

Nikt nie chce mnie zabić?

Tragiczny bohater sztuki Friedricha Dürrenmatta „Wizyta starszej pani” — Ill mówi pewny siebie: Nikt nie chce mnie zabić! Powtarzamy to zdanie w tytule naszej recenzji kładąc na końcu znak zapytania. W gruncie rzeczy Illa wszyscy chcą zabić. Wizyta Klary Zachanassian w małej mieścinie Gillen wprowadza wszystkich w stan euforii: miłarderką, rodaczką bliższą, może odmieścić i osadę. Może dać forszę, olbrzymią forszę, może uruchomić fabryki i kopalnię. Starsza pani, była kurwa hamburska i współcześnie potężna władczyni przedsiębiorstwa naftowego oraz kolejnych mężów (nie wyłączając laureatów Nagrody Nobla), żąda uśmiercenia tego, który przed laty pchnął ją przez krzywoprzysięstwo swoje i dwóch wynajętych łobuzów na drogę prostytutki.

Mamy w pamięci ciągle wspaniałe przedstawienie Lidii Zamkow, która na scenie Teatru im. J. Stowackiego w roku 1958 wyreżyserowała tę sztukę szwajcarskiego pisarza, grając w niej niezwykle ekspresywnie rolę Klary Zachanassian. Po 21 latach rzecz sama „Wizyta starszej pani” w przekładzie Ireny i Egona Naganowskich wróciła do Teatru im. Stowackiego w Krakowie. Przedstawienie wureżyserował SIERGIEJ DANCZENKO — ukraiński reżyser. Kierownicy Teatrem im. I. Franki w Kijo-

wie, scenografię dał DANIE LIEDER, kostiumy zaprojektowała NATALIA RUDIUK, muzykę przygotował SIERGIEJ BIEDUSENKO.

Spektakl przygotowany przez potężny zespół krakowskiej sceny pod kierownictwem reżysera z zaprzyjaźnionej stolicy Ukrainy Kijowa niesie w sobie wiele problemów, które nielatowo będzie opisać w krótkiej recenzji. Ale trzeba to uczynić w imię serdeczności. Jaką odnoszę się do prac pana Danczenki, którego miałem zaszczyt przedstawić krótko w wywiadzie z nim Czytelnikom „Gazety Krakowskiej” wesełną jesienią ubiegłego roku. Danczenko potraktował „Wizytę starszej pani” jako jedną wielką metaforę. Czyżby uległ tu sugestii Daniela Liedera, który w I części przedstawienie uwieźlił wszystkich aktorów (z małymi wyjątkami) w poszarpanych szmacianych ubraniach, w porwanej masie gazet, między dwoma potężnymi pasmami szpalt drukarskich, które odwijane z rolek zaznaczały miejsca akcji? Chyba tak. Potem dołtero, w II części spektaklu, biedniuchy mieszkańcy Gillen zaczynają wszystko kupować na kredyt, żują ponad stan, piją i chleją kosztowne alkohole, palą drogie papierosy, jeżdżą drogimi samochodami. I w końcu scenie sądu rady miejskiej nad Illem — wszyscu sa już we frakach i wieczorowych sukniach. To na-

trętne rozwiązanie metafory przytłoczyło przedstawienie. Nie mogłem zapomnieć tej zgrai obdartusów i zgrywusów w I części. Do tego na samym końcu przedstawienia papierowe pasma niczym symbol kłamstwa? zakłamania? okrucieństwa? padają na scenę w szeleście złowrogim. Muzyka Biedusunki bardzo ilustracyjna, czasem zbytino wybiegająca ku dalom „sopek Mandżurii”, była nieco natrętna.

W II części „Wizyty starszej pani” i reżyser, i zespół wydobyli się z niewol scenografa i rozegrali sprawę w wymiarach aluzji obyczajowej, społecznej i politycznej. HALINA GRYGLASZEWSKA jako Klara Zachanassian grała bardzo oszczędnie, bez akceptowania dość histerycznych, wstrętnych żądań. W chwili gdy chce, aby Gillen zapłaciło śmiercią za nieprawość sprzed laty — scenę i widownię ogarnia śmiertelna cisza. Tak oto zwycięża doświadczenie artystyczne i znajomość prawdziwej, że się tak wyrażę, treściowej ekspresji. RYSZARD SOBOLIEWSKI jako Ill zachwycał mnie w końcowych scenach „Wizyty”: pokazał postać złamanego, starego człowieka, którego opuszcza pewność siebie, zaś scena przejażdżki samochodowej z żoną i dziećmi (KRZYŃSKA, KRASIŃSKA, KOSINIAK) należy do najpiękniejszych w całym przedstawieniu. Sobolewski buduje tu

postać jakby z innego świata, jakby przybyłą z wieczności. Charakterystyczna postać Nauczyciela zyskała bardzo (nawet w odniesieniu do pierwotnego literackiego) przez robotę WOJCIECHA ZIĘTARSKIEGO, który świetnie pokazuje wnętrze bohatera: jego postukę i leki; MARIAN DZIEL DZIEL zapisał się w mojej pamięci dzięki szerokiemu gestowi, owej zdolności do ukazywania gestem wiernopoddanej służalczości. SŁAWOMIR ROKITA jako Pastor był bardzo ciekawy: scena z dubeltówką wiała grozą. TADEUSZ SZYBOWSKI (Lekarz) i WOJCIECH KRUPIŃSKI (Policjant) stanowili ponurą, rzeczywistą replikę dwóch ślepców Koby'ego i Loby'ego (JANUSZ LAGODZIŃSKI i JACEK MILCZANOWSKI). HILARY KURPANIK jako Ochmistrz — gładkim gestem i nienaganną dykcją przywracał sens rozszarpanym przez scenografię scenom I części. Niestety, ani postacie dziennikarek, ani osoba sprawozdawcy radiowego, ani operatora filmowego nie wyszły poza granicę zwyczajnego przedrzeźniania, co znamy już dość dobrze z kilku filmów kinowych i telewizyjnych. Pozostalym aktorom wypada podziękować za pełne dyscypliny zachowanie się na scenie; w scenach zbiorowych Danczenko był znakomity.

W sumie przedstawienie „Wizyta starszej pani” nie jest wolne od pewnych uproszczeń, ale też w współczesnej Polsce może stanowić dobrą okazję odczytania na świeżo ostrzeżeń Dürrenmatta przed życiem ponad stan.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK